

# Fotografie

AUTOR: PATRYK KENCKI

**Widnokrąg** to w podobnym stopniu spektakl o utraconej przeszłości i o poszukiwaniu tożsamości. Michałowi Kotańskiemu udało się potwierdzić teatralną atrakcyjność prozy Myśliwskiego.

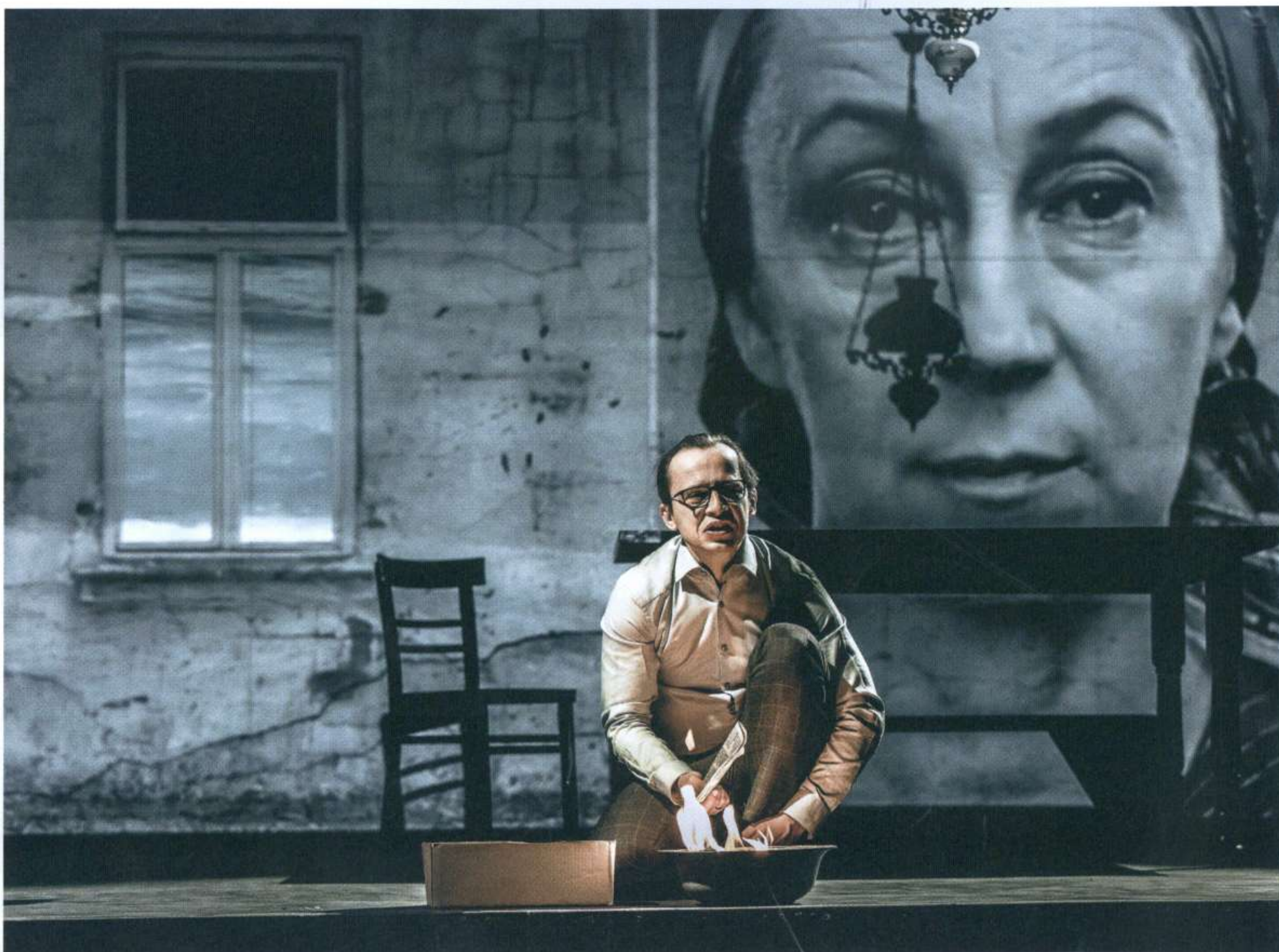
TEATR IM. STEFANA  
ŻEROMSKIEGO  
W KIELCACH

**Widnokrąg**  
Wiesława  
Myśliwskiego

adaptacja  
Radosław Paczocha  
reżyseria  
Michał Kotański  
scenografia  
Magdalena Musiał  
kostiumy  
Kornelia Dzikowska  
światło  
Damian Pawella  
muzyka  
Lubomir Grzelak  
choreografia  
Szymon Dobosik  
projekcje  
Jakub Lech

premiera  
6 stycznia 2019

Wojciech Niemczyk  
[Narrator]



fol. Krzysztof Bieliński

Zarówno powieść Wiesława Myśliwskiego *Widnokrąg*, jak i przygotowany na jej podstawie spektakl Michała Kotańskiego w dużej mierze wykorzystują motyw przyglądania się. Już sam tytuł sugeruje, że narrator opisywać będzie to, co znajduje się w polu jego widzenia, a dokładniej – w polu jego pamięci. W tak zakreślonej przestrzeni wyruszy na kolejne wędrówki, aby przypominać sobie poszczególne wątki związane ze swoim dzieciństwem, młodością i bliskimi mu osobami.

Przygotowana przez Radosława Paczochę adaptacja tekstu zaskakuje wiernością wobec pierwowzoru, dobrą konstrukcją i doбором fragmentów związanych właśnie z przypatry-

waniem się. Adaptator nieprzypadkowo sięgnął po wątek związany z tajemniczą utratą oka przez psa Kruczka, utratą, która stała się źródłem wieloletnich dociekań i obsesji Wujka Władka (Dawid Żłobiński). Paczocha nieprzypadkowo też wykorzystał fragment, w którym nierozgarnięty pastuch Kaziuń (Mirosław Bieliński) najpierw porównuje świat do krowiego oka, a następnie postanawia ruszyć aż do widnokręgu, aby w miejscu, gdzie nieboskłon łączy się z ziemią, wspiąć się do samego nieba i stamtąd przyglądać się światu. Można powiedzieć, że podobną próbę podejmuje sam Narrator. Starając się zagłębić w wewnętrzne oko pamięci, wznosi się niejako ponad światem wspomnień

i snuje swoją historię z całkowicie indywidualnej perspektywy.

Mobilne dekoracje zaprojektowała Magdalena Musiał. Na przesuwanych ścianach pojawiają się projekcje przygotowane przez Jakuba Lecha, ukazujące krajobraz wsi, w której Narrator (Wojciech Niemczyk) spędza lata wojenne, albo ubogie mieszkanie, do którego wraz z rodzicami (Joanna Kasperek i Edward Janaszek) trafi po powrocie do Sandomierza. Że obrazy te stanowią klisze pamięci, przypomną nam realizatorzy przedstawienia, wyświetlając krajobraz w negatywie. Dobrze wykorzystany został również motyw cienia, w pewien sposób kojarzącego się z naturą wspomnień. W jednej

ze scen cienie aktorów wpiszą się w wyświetlany w tle pejzaż, stanowiąc obraz i realistyczny, i symboliczny jednocześnie. Wnętrza stworzono na scenie z pomocą pojedynczych rekwizytów (emailowana miska czy naftowa lampa) oraz mebli (stół, wokół którego gromadzi się cała wiejska rodzina, czy łóżko, na którym umiera Ojciec). Wyróżniającym się elementem scenografii jest zastawka przedstawiająca drzwi do chałupy dziadków. To w tym miejscu, podobnym do wejścia do rodzinnego domu Myśliwskiego w Dwikożach, na początku spektaklu ustawią się stawiący *alter ego* Narratora Piotruś (Jakub Marks) i Ojciec, ożywiając w ten sposób fotografię, od której rozpoczyna się cała opowieść. Ukazane na scenie wejście zdaje się spajać to, co wewnętrzne, z tym, co zewnętrzne, stanowiąc łącznik pomiędzy rzeczywistością a światem własnych wspomnień.

Kostiumy zaprojektowane przez Kornelię Dzikowską zdradzają, że przedstawiane na scenie wydarzenia toczą się w połowie dwudzie-

ciestego wieku. Widać jednak, że realizatorom zależało raczej, aby podakreślić uniwersalizm opowiadanej historii, niż żeby osadzać ją w bardzo konkretnych realiach. Odmienne niż w powieści – w teatrze przytłumiono kontekst historyczno-polityczny. Dzięki temu prezentowana przeszłość nabiera cech przestrzeni wspólnej dla szerokiej grupy widzów, nie tylko dla tych starszych, zbliżonych wiekowo do Myśliwskiego. Z drugiej jednak strony historia zdaje się w pewien sposób sączyć do prywatnej przestrzeni wspomnień. Tak jest chociażby wówczas, gdy Ojciec opowiada Narratorowi o starożytnych bitwach, a na ścianach mieszkania ukazują się ujęcia niemieckich samolotów. Historia nie płynie w tej opowieści prostą strugą, ale nieustannie meandruje, zapętla się i powraca do wcześniejszych punktów.

Obok przypatrywania się istotną rolę odgrywa w spektaklu ruch, uosabiający jednocześnie życie i przemijanie. Narrator przechadza się niczym niewidzialna istota pomiędzy postaciami ze swoich wspomnień, przemieniając je z nieruchomych fotograficznych podobizn w żywe osoby. Przedstawienie przejmuje epicki

charakter powieści, ale jednocześnie pełne jest jakiejś lirycznej nostalgii, chwilami wylania się z niego nastrój prywatnej mitologii. Tak jest, gdy chłopcy podglądają kąpiącą się w rzece Fryzjerową (Zuzanna Wierzbńska). Komentarz do tego zdarzenia zdaje się przemieniać ją w jakieś cudowne zjawisko, uosobienie kobiecości, a symbolizują to dochodzące aż do brzegów fale, które powstają na skutek kołysania się Fryzjerowej w wodzie.

Specyficzne napięcie udaje się twórcom stworzyć dzięki równoczesnej obecności Piotrusia-dziecka i dorosłego Piotra-Narratora. Szczególnie czujemy to w sekwencji, w której panny Ponckie, czyli aspirujące do roli dam prostytutki z sąsiedztwa (Beata Pszeniczna i Ewelina Gronowska), uczą chłopczyka tańczyć tango. Najpierw jedna z nich porywa do tańca Piotrusia, podczas gdy Narrator spogląda na to z boku. Kilka chwil później z roli biernego obserwatora staje się uczestnikiem zdarzeń. Łączy się w taneczną parę z drugą z tancerek i w ten sposób udaje mu się

dosłownie wejść we własne wspomnienia. Scena tanga z tego powodu wydaje się jedną z kluczowych sekwencji przedstawienia. Życie i przemijanie, wspomnienia i akt ich przywoływania łączą się w dynamicznym rytmie tanga.

Michałowi Kotańskiemu udało się potwierdzić teatralną atrakcyjność prozy Myśliwskiego. Dowodzili tego już przed nim między innymi Kazimierz Dejmek czy Izabela Cywińska. Trzeba jednak przyznać, że zasługą dyrektora kieleckiego teatru jest ukazanie, iż możliwe jest dzisiaj przygotowanie inscenizacji *Widnokręgu* wiernej wobec oryginału, dość klasycznej w formie, a jednocześnie głęboko poruszającej widza.

Powieść objęta jest klamrą zbudowaną z odwołań do dwóch fotografii. Narrator zaczyna swoją historię, oglądając zdjęcie, na którym utrwalono go wraz z Ojcem, a kończy, patrząc na fotografię, na której widnieje on sam z synem Pawełkiem na nadmorskiej plaży. Reżyser wykorzystał rolę zdjęć w tej opowieści. Kilkakrotnie więc w czasie spektaklu oglądamy na ekranach zbliżenia twarzy Ojca i Matki, tak jakbyśmy zaglądali do czyjegoś albumu. Co istotne, Kotański zachował również klamrę konstrukcyjną powieści. Na początku spektaklu widzieliśmy Narratora wraz z Ojcem przed domem. Na koniec zobaczymy ujęcie morza. Obraz morskich fal pojawia się zresztą w wielu momentach. Ukazuje się na przykład w scenie z Anną (Anna Antoniewicz). W tym przypadku mamy zapewne do czynienia z aluzją do powieściowej sytuacji, w której Narrator wraz ze swą dziewczyną przemierzają kajakami Wisłę. Potem z kolei dostrzeżemy falujące morze za oknami sandomierskiego mieszkania. Ów odmęt zdaje się symbolizować otchłań niepamięci, z której wylaniają się bądź w której toną fragmenty wspomnień. Uosabia widnokrąg w najdoskonalszej formie. Wreszcie dzięki nieustannemu ruchowi fal łączy w sobie przemijanie i trwanie. Nieprzypadkowo więc przedstawienie kończy się, tak jak i powieść, sceną, w której obok Narratora pojawia się jego syn, który niosąc wiaderko wody, zada ojcu pytanie: „Przynieść ci jeszcze morza?” ■

## Zasługą dyrektora kieleckiego teatru jest ukazanie, iż możliwe jest dzisiaj przygotowanie inscenizacji *Widnokręgu* wiernej wobec oryginału, dość klasycznej w formie, a jednocześnie głęboko poruszającej widza.

*Widnokrąg* to w podobnym stopniu spektakl o utraconej przeszłości i o poszukiwaniu tożsamości. Narrator, przywołując njeżyjących bliskich, próbuje odnaleźć siebie i swoje korzenie. Co istotne, to podróż do nieistniejącego już świata. Nie żyją wszak jego rodzice, dziadkowie, wujowie, wujenki, ani nikt z bohaterów jego dzieciństwa. Przeminał ich czas, a wraz z nim rzeczywistość dawnej wsi. Po tradycyjnej chłopskiej kulturze pozostały jedynie majaczące wspomnienia, takie jak scena niedzielnego obiadu u dziadków. A po życiu bliskich – banalne ślady codzienności, jak zgromadzone przez Matkę wycinki z kuchennymi przepisami, które Narrator w niemal rytualny sposób spalać będzie w miednicy. Łatwo pochłaniane przez ogień uświadamiać będą widzom, że życie szybko przemija.

Wymiar aktorski stanowi jeden z atutów tego spektaklu. Na scenie występuje ponad